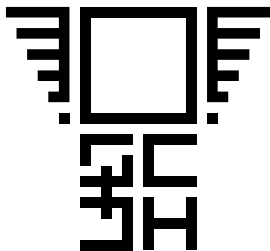




Przemysław Holocher

19 listopada 2011 o 16:50 UTC+

Witam, bardzo chętnie, podaję adres: Przemysław
Holocher, Wilcza 19, Czechowice Dziedzice 43-502. PS: jeden wyraz zamieniliście w
wywiadzie ze mną:) Pozdrawiam



made in
polska

Jak mawiał wieszcz: "Niech jesienią cebulę, nie Polaka, zobaczę".
Z wyciągniętą prawicą wylewamy się z parlamentu
i dumnie przechadzamy się po ruterze. Pierwszy
zmartwychwstały *Nośnik* pod słońcem dedykujemy
Naszej Umęczonej Ojczyźnie i Rzeszy Jej Mieszkańców.
Gdy ulicami przewalają się Tabuny Obywatelskie,
niech dźwięki nakłuwanego hymnu narodowego
ukołyszają do niespokojnego snu Nasze Serca. Płacząca
wierzba będzie nam sklepem całodobowym,
zamglone jezioro - czapką i kufajką.
Przez jeden dzień w roku poczućmy się jak zawsze.

NOŚNIK 1+1 Polska; bez spisu treści
W środku są: Julia, Leszek, Łukasz, Maciek,
Panda, Puldzian, Ziemek i inne
Złożył ledwo: Puldzian
Stronica?: ść-ch.pl

Składając ten Nośnik,
chodzi o Polskę: nie mam pracy,
ubezpieczenia zdrowotnego,
oszczędności, mam długi i obowiązki.
"Dzień niepodległości": poczućmy się
Polką i Polakiem.

Składający ten Nośnik



L E S Z E K O N A K

Wczytaj Polskę

>kliknij, by wygrać<



Lubię to!

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA, PÓKI MY KLIKAMY



ZJEMOWIT SZCZEREK ***GonzoKraków. Ul Szewska***

Nocą.

Ulica Szewska nocą nocą.

Elo elo.

- Du ju łont tu kom to kurwa erotik szoł? E! Ju mister ju, ta, ta, do ciebie mówie, e.

- Co? – Sie pytam.

- Czy chce pan iść na ten no erotik szoł? – Sie pyta on już po polsku, a ma kurtke skórzanom i wkurwiony nawet nie jest, jak wszyscy tutaj, tylko w chuj zmenczony.

- Nie chce dzienki dzienki – mówię, bo nie chcę, kurwa, nie chcę, to znaczy, Jezu , może bym i poszedł ale w sumie to po cholere, nie chce mi się, mi się nie chce. - Ale - pytam, tak z ciekawości – a za ile?

- A – mówi on – kurwa, jak nie chcesz i dzienki dzienki to chuj cie to obchodzi za ile ja pierdole. Znasz że noł many noł hany noł pusy?

To już znasz.

- Spierdalaj – żegnam się.

- Spierdalaj – żegna się on i się rozstajemy.

A ulica Szewska nocą dopiero się zaczyna i się ot tak zaraz nie skończy, o nie. Potem jest Mekdonald pod którym siedzą w czapkach z daszkiem niewygiętym młode szczawiki, młode, paczpan, a już najebane. W jednym ręku czikenburger, w drugiej ręce własny belt.

- Te pa co zyżor to wyrzygał te – mówi kolo do kola, co przechodzą obok i mają na nogach niebieskie najki z poduszkami powietrznymi, żeby się chodziło łatniej a skwapliwiej. – Pa go, pa! Pa!

Siedzą też laski z Finlandii pod Mekdonaldem, chude, w leginsach, nastolatki, nawalone jak działa, dalejże, hejże – śpiewają jakieś pieśni ze skocznymi spółgłoskami, tikurilla, hakkonen, jukka, hundeamlainen się roznosi. Dresiska rodzime nasze koło nich się kręcą jak koty, ślizgają się po bruku położonym pod koniec lat dziewięćdziesiątych, otaczają je, osaczają, co z tego będzie, co z tego będzie, chuja wiadomo, bo dwóch pałkarzy w czarnych kostiumach ochroniarzy patrzy z półuśmiechem na te dresie zakosy i zakusy i chyba raczej ich sympatia jest po dresiej, ojczystej stronie.





autor ważnych
ksiązek

Dalej idę, bo się tłuszczy z Mekdonalda skrapla na zimnym powietrzu i osiada żółtobrazowym nalotem na ciele i włosach i nosie i idę dalej, przez ciżbę różnokolorową, w której kłębią się dziwaczni kolesie sterczący przed wejściem do znanej krakowskiej dyskoteki. Tu jakiś kolo staje na rękach i wszystko mu z kielni leci, to się jego frendowie rzucają na kolana i garną fanciaki: to komóreczkę garną-grabia, to portfelik, to grzebyczek, bo ten na rękach z grzebyczkiem tak oldskulowo się czesze, więc nosi.

Inny próbuje komuś klepnąć,

ale woda załapała mu gałki oczne już dawno temu, więc mieli i młóci teraz wyłącznie zasmożone powietrze krakowskie, a wszyscy inni stoją wokół niego i z niego leją pod niebiosa, pod niebiosa polewają, gloria, gloria. Kolo tańczy jakiś taniec chujwijaki, chujwiczotegobedzie, chujwidoczegotodporpwardzi, póki co próbuje kogo klepnąć ale nic, nic, nic, noc, noc, noc, płoną światła ramp, policjanci też się śmieją z niego życzliwie, aż w końcu zjawia się jakiś wołodziejowski ochroniarz, i jednym pierdolnięciem rozkłada nieboracznynę na glebie.

Pały brawo bijom bo one już tu nic nie muszą, bo już za nich sprawę załatwiono.

Z dyskoteki wychodzi laska w białym giele i białych kozaczkach - i rzyga od progu. Rzyga, rzyga, nic nie jadła cały dzień, tydzień, miesiąc, żeby mieć talię szerszenia, więc rzyga pustką, nicością, zaraz czarną dziurę wyrzyga i ta czarna dziura wessa całą tę, kurwa, ulicę Szewską. Godzinami trenowała zimnosuczą minę przy lusterku, godzinami to robiła, tonę se tapety zadała żeby wyglądać na zimną i niedostępną i w ten sposób jaszczurczy serca męskie łamać, a temczasem rzyg ją wielki wziął, bo martini było za słone a oliwejro zepsute, bo seksondebicz złym drinkiem był - i teraz tryska tą nicością, co jej nie jadła na bruk krakowski tysiącletni kładziony w najtisach, i między tryskiem a tryskiem dzwoni do chłopaka: - Michaaał, Michaał, gdzieżeś jest, gdzieżeś jest, dejżemi numer na taryfee, zamówżemi taryfee.

Dalej idę, stoją taryfarze właśnie, stoją, nie są zrzeszeni w korporację taksówkową, o nie! Mogą brać milion pincet za kurs - i bierą!

- Tu dzieweczko, tu – mówią – wabiąc-kuszając tę w białym giele, rzygającą nicością. – Tu pódź, tu!

I ona mówi do komórki „Michaaał to weź mi już nie szukaj bo już maaam” i siada, wsiada, pytają – gdzie, ona mówi – na Red Prondnik, a jejim już się yapięta radują jak mapetom, już ją oni przewiezą przez Skale, Łolkusz i Gliwice, Łojezu!

Akcent naszej polskości

**PRZERZUĆ
STRONĘ**

Dalej jest już Królestwo Kebaba i smagłe chopy pytają: zjesz?
Czenke czasto czy neczenke? Pikantny sos czy ostri?
Obracają się martwe kury na szpikulcu, kolesie w weekendowych
autfitach gapią się na to obracanie zahipnotyzowani, patrzą,
jak tłuszcz po kurach ścieka, jak łobcieka, jak kebabiarz ścina
ścinakiem mięso oprażone, jak owo spada do miski metalowej,
jak Agnieszce co tam u niego pracuje pokazuje: pacz, mówi,
tak nakładasz do kebaba, żeby się wydawało, że dużo nakładasz
a defakto mało nakładasz, pacz, mówi, pacz, ucz się, ucz Agnieszka,
ucz się ucz, ucz, ucz się dziewczę, ucz się ucz. Są kebaby smagłe,
są i polsko-konkurencyjne, z napisem Kebab Mieszkopierwszy
i Bolesławchrobry – czysto polski, katolicki biznes. Kebab Narodowy.



- Jakiego kebaba narodowego raz mam dać? –
Pyta słowiańska blondina w koszulce z Żołnierzami
Wyklętymi na podkoszulce.

- Chrobrego kebaba proszę raz – mówi klient, długie włosy,
Lech Kaczyński w klapie.

- A ja poproszę kebaba krzywoustego – mówi następny. –
Ale na grubym! Nie na cienkim. Co ja – zwraca się z rechem do okolicy –
co ja, cienki, żeby jeść na cienkim, czy co.

A potem już się kończą kamienice, potem już się rozszerza,
potem już ulica idzie, i Plant, co się sika na niem, i tramwaje jeżdżą,
i wszyscy czekają na przystanku aż tramwaj przyjedzie nocny numer 64,
i czekają czarnoskórzy studenci z duszami na ramionach,
bo wokół nich krążą spiczastożębi Polacy i patrzą na nich jak gęsi na łydki.
I idą dwaj najebani kontrolerzy biletów, najebani totalnie, i podchodzą
do przytankowego tłumu i mówią: bileciki do kontroli, mamy was!
Mamy was, fujary saskie, mamy! – I wyciągają kajeciki, i są tak najebani,
że przestają dostrzegać tłum na przystanku, tylko wzajemnie wymieniają się
dokumentami, wzajemnie się sobie spisują, wystawiają sobie obaj rachunek
w kwocie złotych stu pięćdziesięciu, salutują sobie dwoma palcami
i odmaszerowują. W kierunku Szewskiej właśnie.

Poezja pl.



*Mówić Polskim Prawdziwym Ojczystym Duchem To tak jakby palić
ognisko na głowach naszych wrogów*

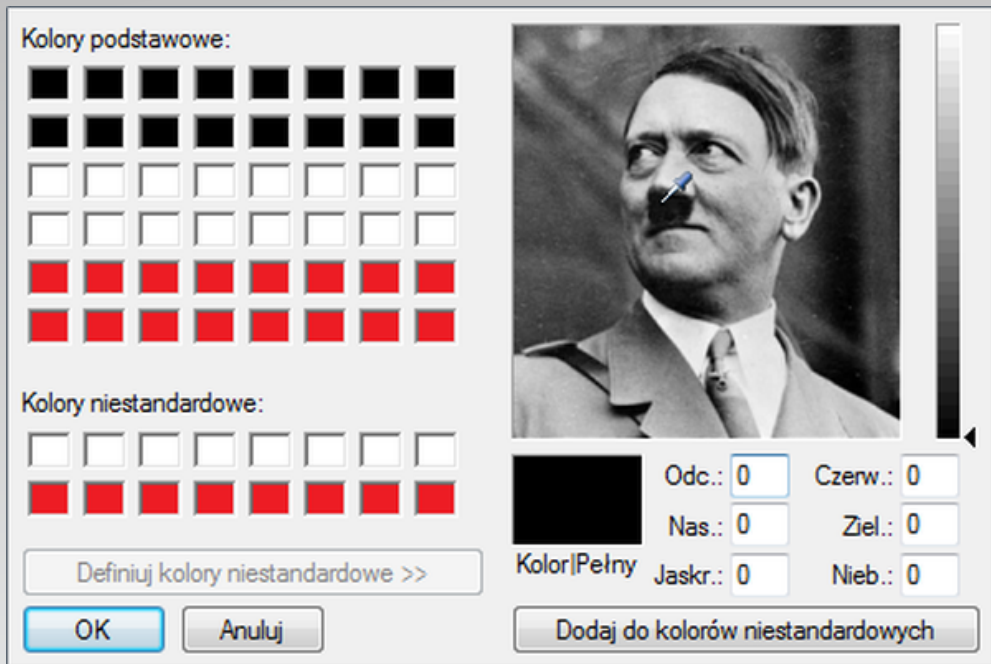




**CHRONICZNA NIEWYDOLNOŚĆ
UKŁADU POKARMOWEGO
NĘKAJĄCA NARÓD
POLSKI**

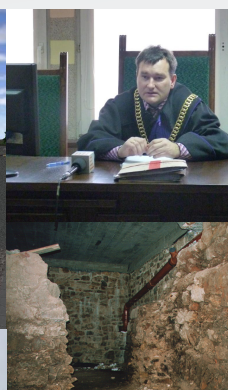
>>>KLIKNIJ<<<

LESZEK ONAK



Łukasz Podgórni: Kolory

Plik .jpg zapisany przypuszczalnie ok. 1939 roku.





Generatywna historia Polski pisana Comic Sansem. Comic Sans
Polski renderowany przez historię. Praca w tle sponsorowana
przez literki "P", "L" i "R". PL? RP? PR?
[\[KLIKNIJ FLAGĘ\]](#)

P L R

GENERATYWNA HISTORIA POLSKI PISANA COMIC SANSEM

NIEKTÓRZY NIE LUBIĄ POEZJI

Pamiętna fundacja imienia Wisławy Szymborskiej rozpoczęła akcję "Nie-którzy lubią poezję"; przy pomocy pretensjonalnych narzędzi rozpoczęto likwidację sklepu.

W przeciwieństwie do bohaterek/ów akcji pana Rusinka, nie musimy sobie wklejać w rączki książek z fotoszopa. *Nie wstydzimy się książek, wstydzimy się poezji.*





a to zdjęcie zrobiła
ewelina tyczka



**NIEKTÓRE NIE LUBIĄ
POEZJI**

spróbuj i ty

Julia, bezrobotna



**NIEKTÓRZY NIE LUBIĄ
POEZJI**

spróbuj i ty

Leszek, edyta geppert





**GOTUJĘ
HOTDOGA**
spróbuj i ty

Maciej, nie czyta



NIEKTÓRE NIE LUBIĄ
POEZJI

próbuj i ty

Panda, *pieska*





Julian
Przyboś
Noc majowa

**NIEKTÓRZY GARDZĄ
POEZJĄ**

isk

spróbuj i ty

THE INTELLECTUALS
ON THE ROAD
TO CLASS POWER

A SOCIOLOGICAL STUDY OF THE ROLLS OF
THE INTELLECTUALS IN CAPITALISM

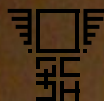
AND IVAN SZELENYI

**NIEKTÓRZY MAJĄ WYJEBANE
NA POEZJĘ**

próbuj i ty

Puldzian, biedak





**NIEKTÓRZY NIE LUBIĄ
POEZJII**

spróbuj i ty

Zajazd Staropolski



SPOTKAJ SIĘ ZE MNĄ WŁAŚNIE TU



NOŚNIK 1+1 POLSKA

rozdzielczość
chleba 2013

CC BY SA

ść-ch.pl

cześć

TWÓJ NAPIS

